

This article was first published in English in Eurozine on 31 March 2022
and has been provided by Eurozine © Victoria Amelina, Eurozine

Wiktorja Amelina

Tłumaczenie z języka angielskiego: Dominika Dutkowska

Kultura unieważniania vs. kultura unicestwiania. Dlaczego rosyjskie rękopisy nie płoną, a ukraińskie płoną aż nazbyt łatwo

Zamiast debatować nad tym, co należy zrobić z rosyjską kulturą, zachodni intelektualiści powinni rozmawiać o tym, jak zapobiec kolejnemu Rozstrzalanemu Odrodzeniu. Dla Ukraińców czystka dokonana przez Związek Radziecki na ich narodowej inteligencji w latach 30. jest czymś więcej niż tylko wspomnieniem.

Podczas gdy naród ukraiński od miesiąca broni swojego kraju przed mocarstwem atomowym, zachodnia społeczność ludzi kultury zastanawia się, czy należy zerwać więzi z Rosją. Można by zapytać, kto jest bardziej wyczerpany. Zachodni intelektualiści szukają dobrych Rosjan, których można by „uratować” przed złą Rosją – być może dlatego, że „uratowanie” ukraińskich artystów jest znacznie trudniejsze.

Chociaż Wikipedia mówi, że jestem „nagradzaną ukraińską powieściopisarką”, obecnie spędzam dni na wolontariacie w magazynie pomocy humanitarnej we Lwowie. Jednocześnie trudno mi nie dostrzec ironicznego wymiaru tych „akcji ratunkowych”.

Dla przykładu: po latach tańczenia dla zamordystycznej rosyjskiej elity rosyjska balerina Olga Smirnowa nagle potępiła wojnę i wyjechała z kraju, by w zamian tańczyć w Narodowym Balcie Holenderskim.

W przeciwieństwie do niej ukraiński gwiazdor baletu Artem Datsyshyn zginął po zbombardowaniu Kijowa przez Rosjan. Nie zobaczycie go na scenie.

Zajmująca się od lat produkcją fake newsów broniących rosyjskiej agresji rosyjska propagandystka Marina Owsiannikowa nagle pojawiła się na ekranie na kilka sekund z plakatem o treści: „Nie dla wojny”, zyskując tym samym miliony zwolenników.

Ukraińska dziennikarka Ołeksandra Kuwszynowa zginęła, gdy Rosjanie ostrzelali jej pojazd na obrzeżach Kijowa, gdzie ryzykowała życie, by przekazywać światu prawdę. Nie zobaczycie Ołeksandry na ekranie.

Rosyjscy autorzy książek obfitujących w imperialistyczne sentymenty, wybielających rosyjską historię i prowadzących do dalszych masowych mordów na Ukraińcach chcieliby teraz uchodzić za przynależących do „innej Rosji” i zyskać poparcie świata.

Ale czy autorzy tacy jak Boris Akunin są rzeczywiście gotowi zrezygnować z szerzenia rosyjskocentrycznej narracji historycznej w odniesieniu do Europy Wschodniej oraz przyznać, że Krym bezsprzecznie należy do Ukrainy i rdzennych Tatarów krymskich, którzy są częścią ukraińskiego narodu?

Dla porównania Ołeks Sencow, pochodzący z Krymu reżyser filmowy i były więzień polityczny, oraz powieściopisarze Artem Chekh i Artem Czapaj obecnie ryzykują życie, służąc w siłach zbrojnych Ukrainy.

Poeta Serhij Żadan zdecydował się pozostać w oblężonym Charkowie, aby wspierać swoich rodaków. Wielu innych ukraińskich pisarzy po tygodniach spędzonych z dziećmi w piwnicach i schronach przeciwlotniczych podjęło długą, niebezpieczną podróż na zachód kraju.

Większość z nich doświadczyła czegoś, czego nie sposób jeszcze opisać ani nawet dokładnie odtworzyć z pamięci; nie pozwala na to oszołomienie apokaliptycznymi obrazami pełnymi zwłok sąsiadów.

A jednak wielokrotnie dostajemy zaproszenia do udziału w rosyjsko-ukraińskich rozmowach pokojowych. Nie dość, że musimy patrzeć na masowe mordy i niszczenie ukraińskiego dziedzictwa narodowego, to jeszcze mamy wysłuchiwać dywagacji na temat tego, czy świat powinien zerwać kulturowe więzi z Rosją, czy też może nie.

Nie mam nic do dodania do tej rosyjskocentrycznej dyskusji; chcę tylko, aby dobiegła ona końca.



Debata wokół bojkotu rosyjskiej kultury nie powinna być teraz głównym zmartwieniem zachodnich środowisk artystycznych i intelektualnych. Przynajmniej nie tych, które mają coś wspólnego z Europą i jej wartościami dotyczącymi praw człowieka, godności i solidarności.

Bo podczas gdy świat debatuje, czy unieważnić, czy przyjąć artystów i pisarzy, którzy nagle poczuli chęć opuszczenia Rosji w obliczu jej zapaści gospodarczej, lekceważy podstawową kwestię: czy Rosji uda się po raz kolejny unicestwić ukraińską kulturę?

Przed rozpoczęciem inwazji na szeroką skalę, kiedy zagrożenie wisiało już w powietrzu, ciągle myślałam o ukraińskim Rozstrzelanym Odrodzeniu. W latach 30. XX wieku reżim Związku Radzieckiego wymordował większość ukraińskich pisarzy i intelektualistów. Ci nieliczni, którzy przeżyli, byli przerażeni i zniewoleni. Rzecz jasna nie był to pierwszy raz, kiedy ukraińska inteligencja została zlikwidowana czy zmuszona do asymilacji z kulturą imperialnej Rosji.

Czystki i wieki niewyobrażalnego ucisku sprawiają, że nieczęsto słyszy się o wielkiej ukraińskiej literaturze, teatrze czy sztuce. Patrząc na mapę Europy, widzimy tu Dantego i Szekspira oraz ogromną lukę, w której powinna znajdować się kultura ukraińska, aby dopełnić obraz kontynentu oraz zagwarantować Europie bezpieczeństwo.

Teraz istnieje realna groźba, że Rosjanie skutecznie unicestwią kolejne pokolenie ukraińskiej kultury – tym razem za pomocą pocisków rakietowych i bomb.

Dla mnie oznaczałoby to, że większość moich przyjaciół zginie. Dla przeciętnego mieszkańca Zachodu oznaczałoby to tylko tyle, że nigdy nie zobaczy ich obrazów, nie usłyszy, jak czytają swoje wiersze, ani nie przeczyta powieści, które mieli napisać.

„Rękopisy nie płoną” – mówi diabeł w *Mistrzu i Małgorzacie* Michaiła Bułhakowa. Diabeł zwraca się do swojego sługi, kota: „Ano, Behemocie, daj no tu tę powieść” [Bułkahow 245].

Rosyjskie rękopisy nie płoną; to może być prawda. Ale Ukraińcy mogą się tylko gorzko śmiać.

To imperialne rękopisy nie płoną, nasze – owszem.

Czy czytaliście może *Waldsznepy* ukraińskiego pisarza Mykoły Chwyłowego? Ja też nie.

I diabeł z rosyjskiej książki nam tu nie pomoże. Rosjanie zniszczyli drugą część powieści Chwyłowego, konfiskując wszystkie egzemplarze ukraińskiego czasopiśma, w którym ją opublikowano.

Nigdy nie odnaleziono ani jednej kopii.

Czasopismo zostało skonfiskowane w 1933 roku – w tym samym roku, w którym Chwyłowy zmarł w Charkowie. Wtedy też ukraińska żywność w całym mieście

została skonfiskowana przez reżim. Miliony ludzi zginęły w trakcie Hołodomoru, który obecnie uznawany jest za ludobójstwo. „Mniejsze” przewinienie, polegające na skonfiskowaniu czasopisma i zniszczeniu kolejnego dzieła literatury ukraińskiej, pozostawało niezauważone przez lata. Większość z tych, którzy mogliby o nim słyszeć, została stracona.

*

Ukraińskie życia, obrazy, muzea, biblioteki, kościoły i rękopisy płoną. One płoną teraz.

Może więc nadszedł czas, aby zamiast debatować nad tym, czy świat powinien „wybaczyć” literaturze i sztuce imperialnej Rosji, zastanowić się, jak nie dopuścić do tego, by jedna z kultur Europy stała się kolejnym Rozstrzelanym Odrodzeniem.

Nigdy nie byłam entuzjastką kultury unieważniania. Być może jednak kulturę unicestwiania, którą Rosjanie regularnie praktykują na wolnej Ukrainie, należy powstrzymać, zanim znów będzie za późno.

Lista prac cytowanych

Bułhakow, Michaił. *Mistrz i Małgorzata*.

Translated by Irena Lewandowska,
and Witold Dąbrowski. Muza, 2006.